

---

# Elżbiety Wichrowskiej "Antologia poezji masońskiej" : dyskusja redakcyjna

---

Ars Regia 4 - 5/1 - 2 (9 - 10), 153-161

---

1995 - 1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PREZENTACJE

---

## ELŻBIETY WICHROWSKIEJ „ANTOLOGIA POEZJI MASONSKIEJ”. DYSKUSJA REDAKCYJNA

Tadeusz Cegielski: Mam przyjemność otworzyć dyskusję poświęconą *Antologii poezji masonskiej*, właściwie antologii polskiej poezji masonskiej, bo taki powinien być tytuł opracowanego przez Elżbietę Z. Wichrowską zbioru.

W dyskusji udział biorą: prof. Janusz Maciejewski, prof. Włodzimierz Lengauer, dr Andrzej Guzek, sekretarz redakcji Krzysztof Skwierczyński oraz redaktor naczelny kwartalnika „Ars Regia”, Tadeusz Cegielski.

Powiem jeszcze, że książka ukazała się w kwietniu 1995 r., wydano ją ze środków Fundacji *Sztuka Królewska w Polsce* i Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Nie zostało odnotowane w książce, że pozycja otwiera serię wydawniczą zatytułowaną „Acta Latomorum”, która ma prezentować pozycje źródłowe dotyczące wolnomularstwa, jego dziejów i myśli oraz współczesności związku. Seria ta została zainaugurowana w ramach programu wydawniczego Fundacji *Historia pro Futuro*.

Janusz Maciejewski: Książkę nazwano *Antologią* poezji masonskiej, ale ściślej mówiąc w *Antologii* tej znajdują się utwory, które towarzyszyły rytuałowi masonskiemu i życiu lożowemu. Zakres to zatem węższy niż literatura masonska, a więc literatura dotycząca masonerii, poczynsz od wiersza Drużbackiej, zresztą krytycznego wobec niej czy też inspirowana doświadczeniem masonskim (mam tu na myśli wiersze Bogusławskiego i Karpińskiego czy *Odę do młodości* Mickiewicza). Zebrała więc autorka w swojej antologii pewną część poezji masonskiej, aczkolwiek bardzo ważną. Ważną dlatego, że związaną z tym, co dla wolnomularstwa zasadnicze, z pracą masonską, z działalnością loż, z różnymi okolicznościami tej pracy. Aspektów tych dotyczą wiersze żałobne, biesiadne, ale też utwory opiewające Wielkiego Architekta Wszechświata, wiersze związane z różnymi wydarzeniami patriotycznymi. Mówiąc inaczej, była to poezja wykonywana, recytowana czy śpiewana podczas prac lożowych.

T.C.: Nawiązuję do tego, co powiedziałeś na temat przedmiotu książki: że jest nim poezja towarzysząca rytuałowi. Chcę zaznaczyć, że zbiór ten posiada bardzo ciekawą, pouczającą chyba dla odbiorcy strukturę. Jest mianowicie podzielony na rozdziały, które dotyczą poszczególnych elementów rytuału czy najróżniejszych obrządków i świąt wolnomularskich. Widoczny jest więc klucz, zasada, która porządkuje cały materiał – poszczególnym obrządkom i świętom przyporządkowane są odpowiednie utwory. I jeszcze jedna ważna rzecz: każdy rozdział związany na przykład z instalacją łoża, łożą żałobną czy stołową, poprzedzony został krótkim cytatem źródłowym, który wprowadza nas w obrządek i niejako wyjaśnia na czym ten obrządek polega.

Włodzimierz Lengauer: Wyjaśnić muszę, dlaczego w ogóle biorę udział w dyskusji – nie zajmuję się literaturą, poezją XIX wieku; nie zajmuję się też historią masonerii. Jestem natomiast historykiem, który czasami uważa się za filologa, acz zajmującego się epoką odległą od tej, z którą wiąże się omawiana książka; historykiem, którego interesuje literatura.

Myślę, że są dwie ważne strony omawianej publikacji. Po pierwsze, przypomina ona teksty, które były słabo znane. Trzeba zaznaczyć, że nota edytorska jest dosyć skromna, wobec tego nie znamy historii owych tekstów, nie wiemy, gdzie i kiedy były one publikowane.

Drugi wątek to ten, który by mnie bardzo interesował, w którym się czuję nieco bardziej kompetentny. Oto mamy do czynienia z poezją wykonywaną, śpiewaną czy recytowaną. To jest zagadnienie pasjonujące, bo zagadnienie funkcji poezji w ogóle, nie tylko wolnomularskiej. Chyba wszyscy dzisiaj są co do tego zgodni, że poezja wyrasta z potrzeb i okazji rytualnych. Mamy do czynienia z taką poezją i dlatego jest to ważna publikacja, przypomnienie pewnego nurtu w poezji. Nie mamy dziś okazji, nawet już obrzędowych coraz mniej, w których wykonywane są pieśni, utwory poetyckie. W antologii zostały zamieszczone pieśni bankietowe, które są z kolei fragmentem wielkiego nurtu poezji, nazywanego poezją sympotyczną. Poezja taka wykonywana była już niesłychanie dawno.

J.M.: A kiedy powstały pierwsze zapisy takiej poezji?

W.L.: Pierwsze zapisy poezji sympotycznej pochodzą najprawdopodobniej z VII wieku p.n.e. Trzeba podkreślić, że sam bankiet masoński jest bardzo podobny do tego, co starożytni nazywali sympozjonem. Sympozjon starożytny to także okazja rytualna, mająca określony regulamin, porządek i pewną atmosferę. Istotą poezji sympotycznej jest to, że funkcjonuje ona w kręgu ludzi, których coś łączy. Można powiedzieć, że łączyły uczestników sympozjonu związki braterskie i polityczne. Ta poezja, tak bardzo znacząca w kulturze antycznej, poezja tworzona i wykonywana ustnie, często bez zapisu utworów, zanikła na długi czas w literaturze. Myślę, że omawiana antologia jest właśnie przypomnieniem tego interesującego wątku. Niezależnie od czysto historycznego spojrzenia, zebrane w antologii utwory są

przykładem pewnego gatunku poetyckiego w ogóle i wobec tego warto sobie uświadomić, że jest to interesujące nie tylko dla masonów dzisiejszych czy ludzi zajmujących się wolnomularstwem; jest to interesujące dla badań nad problematyką funkcji literatury, poezji i jej związków z różnymi okazjami, przy których była ona wykonywana. I w tym sensie tomik jest szczególnie godny uwagi, może nawet bardziej, niż niektóre inne antologie poezji XIX wieku. To jest coś więcej, coś ważniejszego, pozwalającego na spojrzenie szersze: oto widzimy poezję wolnomularską, która tkwi w pewnych tradycjach, funkcjonuje poza kręgiem wolnomularskim, gdyż niektóre z tych utworów bankietowych są świetnymi pieśniami, które warto i dzisiaj w czasie sympozjonu wykonywać, i nie chodzi mi tylko o bankiety masońskie.

T.C.: Chcę spuentować wypowiedź Włodka. Po pierwsze, dowodzi ona, jak bardzo owocna może być obecność starożytnika w dowolnym gronie naukowym, jeśli tylko starożytnik potrafi nadać wymiar ogólniejszy różnym zjawiskom, nawet tym całkiem współczesnym. Po drugie, poezja ta jest w ogóle fascynującym problemem, rzadko kiedy podnoszonym w literaturze fachowej, masonologicznej. Chodzi mi o zagadnienie masonerii jako nośnika tradycji antycznej, klasycznej. To jest temat sam w sobie i myślę, że czasopismo „Ars Regia” powinno kiedyś problem podjąć.

Jeszcze uwaga natury edytorskiej. Kiedy zastanawialiśmy się z panią Wichrowską nad formą tej książki, byliśmy zgodni, że ma to być publikacja popularna; nota edytorska jest na końcu, zainteresowany czytelnik znajdzie w niej minimum informacji o wydaniach oryginalnych.

Andrzej Guzek: Zastanawiam się, co to za pojęcie „poezja masońska”. Czy jest to kategoria, która mieści się w granicach historycznoliterackich? Można by wymyślać analogiczne zespoły poezji, związane z różnymi organizacjami czy jakimiś grupami. Granice poezji masońskiej są trudne do ustalenia, bo z jednej strony możemy myśleć o: a) tekstach pisanych przez masonów, w których ujawnia się problematyka masońska, b) tekstach pisanych przez wolnomularzy, w których problematyka ta nie jest widziana, c) utworach niemasonów z wątkami wolnomularskimi itd. Może lepiej mówić o literaturze pro- i antymasońskiej.

Autorka antologii z problemem tym z pewnością się zetknęła. Bo jak panowie wiedzą, w tych paru tomikach masońskich, które ukazały się na początku XIX wieku, są też wiersze, które z masonerią nic wspólnego nie mają. Są teksty, które zaistniały w śpiewniku i tylko dlatego mogą być rozpatrywane w kategoriach poezji masońskiej. Są one odczytywane z perspektywy ich lokalizacji i ewentualnie funkcjonowania, bo być może pojawiały się one w lożach. To pierwszy problem metodologiczny.

Drugie zagadnienie jest już bardziej subtelne. Mianowicie, istnieją teksty, które funkcjonowały poza kontekstem masońskim i które są, mówiąc niezbyt uczenie, interpretacyjnie nie do ugryzienia, póki nie rozpozna się ich kontekstu masońskiego. Takim przykładem jest wiersz Książnina *Na śmierć*

*Marianny Brühlowej*. W wydaniu Dmochowskiego, czy też lipskim Bobrowicza zatarte zostały elementy, które od razu demaskowałyby ten utwór jako tekst masoński. Omija się cenzurę – to są już lata po zniesieniu masonerii – więc czytelnik nie zdawał sobie sprawy, że ten tekst został specjalnie napisany z okazji uroczystości masońskiej. On ma inny tytuł, tylko *Na śmierć Marianny Brühlowej*, natomiast w śpiewniku dodaje się *Od łoży*. Bez tego wyjaśnienia wiersz jest nieczytelny, niedoświadczony interpretator biorąc do ręki tomik Dmochowskiego, czy tomik lipski, czyta, że Mariannę Brühlową żegnają siostry. Naiwna interpretacja poszukuje klucza rodzinnego, uruchamia zupełnie inny kontekst.

Trzeci problem, o którym panowie już zaczęli mówić, wydaje mi się centralny dla interesującej nas poezji. Została ona zakorzeniona w określonej tradycji. Z jednej strony jest to tradycja antyczna idąca przez wieki kultury europejskiej, powiązana – jeśli chodzi o pewien sposób formułowania myśli – z nurtem klasycznym, ale nie tylko; powiązana także z osiemnastowiecznym sentymentalizmem. Wiele wierszy, np. jałmużniczych, wiązać trzeba z kulturą mieszczańsko-sentymentalną, która pojawia się w Polsce po połowie wieku XVIII.

Co wreszcie spowodowało, że autorka w pewnym momencie tę problematykę porzuciła? Zapewne świadomość, że idąc dalej trzeba będzie zmienić metodę badań. To są teksty, które podejrzewam, w większości funkcjonowały w literaturze obcojęzycznej, przede wszystkim w niemieckiej i francuskiej.

T.C.: Angielskojęzycznej także.

A.G.: Jest to moment, w którym trzeba dokonać bardzo uważnych kilkujęzycznych porównań tych tekstów.

Wreszcie ostatnia refleksja. Pamiętam, że jedna z wybitnych znawczyń problematyki osiemnastowiecznej, badająca literaturę tej epoki, trochę odwodziła panią Wichrowską od zajmowania się poezją masońską powiadając, że jest ona niewiele warta. Z punktu widzenia historii literatury są to rzeczywiście mało istotne teksty, ale przypomnę tu, że profesor Maciejewski walczy od lat, żeby nie zajmować się wyłącznie literaturą elit, ale literaturą, która miała szerszy obieg społeczny, literaturą okolicznościową, okazjonalną czy polityczną.

Na palcach jednej ręki możemy policzyć wybitne indywidualności poetyckie, klasy Brodzińskiego czy Książnina i też wcale nie jest tak, że ich najlepsze dokonania poetyckie wiążą się ze „sztuką królewską”. W inny sposób bada się literaturę tego typu niż literaturę artystycznie najwyższą, najciekawszą. To są inne środki, inne sposoby, inny typ refleksji. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że polska literatura masońska nie wydała w interesującym nas okresie żadnych arcydzieł. Pytanie, czy w perspektywie europejskiej literatura masońska arcydzieła takie wydała. Może literatura

ta pełniła tylko funkcje użytkowe, wiązała się z obrzędowością – a nie służyła wywołaniu głębszych refleksji i wzruszeń.

W.L.: Jeśli wolno: pojawił się tu niezmiernie ciekawy wątek, mianowicie zagadnienie, co to właściwie znaczy, że teksty, które zostały zebrane, są interesujące czy ważne z punktu widzenia historii literatury. Historyk literatury starożytnej bada z większym dzisiaj zainteresowaniem zachowane strzępy takich pieśni, które, jeśli tak można powiedzieć, były pieśniami masowymi wykonywanymi przy okazji obrzędów, świąt czy różnych spotkań. Z punktu widzenia wartości literackiej, ocenianej według kryteriów przyjętych w strożystości, są one marne, są znacznie gorsze niż utwory wielkich, znanych poetów. Ale historyka nie tyle literatury, co kultury szeroko pojętej, ten drugi nurt interesuje jeszcze bardziej, bo oto te teksty mówią nieco o funkcji poezji w ogóle, a przy okazji mówią jeszcze coś o ludziach, którzy te utwory wykonywali. Autorka przyjęła zasadę, że właśnie przez poezję masońską rozumie niekoniecznie poezję, tworzoną przez masonów – tylko właśnie poezję pisaną, jeśli tak można powiedzieć, na okazje masońskie.

Krzysztof Skwierczyński: Analogią byłaby twórczość Mozarta. Można powiedzieć, że cała twórczość kompozytora w okresie po inicjacji jest masońska, albo że w szczególności masoński jest *Czarodziejski flet*. Tym niemniej są utwory Mozarta, które zostały napisane specjalnie na okazje lożowe i były w lożach wykonywane, przypomnę chociażby kantaty, pieśni masońskie czy *Maurerische Trauermusik*. Mamy wtedy prawo te dzieła nazywać twórczością ściśle masońską. Podobnie rzecz się miała w Polsce, w interesującym nas okresie. Karol Kurpiński i Józef Elsner tworzyli wolnomularskie kompozycje, a Maciej Kamiński w swej bogatej spuściźnie utworów tego typu nie pozostawił.

W.L.: Tak, w antologii jest podobnie, taka była intencja autorki. Ten wątek zainteresował mnie nie tyle z powodu wagi, ważności tych tekstów z punktu widzenia historii literatury co z racji ich odbioru, ich funkcjonowania. Myślę, że dobrze się stało, że w antologii są teksty, które nie są pierwszej klasy, gdy idzie o ich wartości estetyczne w myśl kryteriów ówczesnej epoki czy nawet naszych dzisiejszych.

Wróć do wątku niezmiernie ważnego, który pan Guzek podjął, wątku szukania związków tych utworów z innymi utworami w innych językach. Tu bym także zajrzał do mojego ogródka, można by przecież szukać i próbować wskazać pewne echa klasyczne. Nie myślę o klasycyzmie a o klasyczności i tekstach klasycznych. Trzeba pamiętać, że autorzy byli ludźmi doskonale wykształconymi w kręgu kultury antycznej. Myślę, że zwłaszcza jeden z utworów, taka pieśń bankietowa, która się zwraca do Noego Winodawcy, tak on chyba jest nazwany, przypomina wręcz pewne sformułowania, pewne topoty, które występują w sympotycznej poezji antycznej, związane z pochwałą wina.

A.G.: Chciałbym zapytać o jedną rzecz, zdanie panów byłoby dla mnie interesujące: czy mamy do czynienia w poezji masońskiej z czymś takim jak poezja ilustrująca, czy jest to droga od zachowań masońskich, od norm, od tego, co było treścią masonerii do literatury, która ujmuje to w słowa i ilustruje. Czy też może odwrotnie – wyobraźnia poetów ówczesnych, pewne idee, które się pojawiają w tych wierszach, tworzą ideologię masonerii, w którą to idzie stronę?

W.L.: Bardzo trudno odpowiedzieć mi, jak to jest w wypadku poezji masońskiej, ale generalnie taka obserwacja jest ważna, słuszna. Jednoznacznej odpowiedzi nie potrafiłbym jednak dać: z jednej strony poeta nawiązuje do znanych mu już zachowań, do treści ideowych sympozjonu, bankietu, czy gdy idzie o poezję obrzędową, do treści obrzędu. Z drugiej strony pewne treści obrzędu, pewne zachowania sympozjonu, pewna ideologia związana z zachowaniem ludzi przy takich okazjach wpływa na jego twórczość.

T.C.: W tej ostatniej kwestii, nawiązując do tego, co powiedział pan dr Guzek. Funkcja ilustrująca jest tutaj oczywista. Należałoby wskazać na te ciągi rozwojowe poezji wolnomularskiej i na bezpośrednie źródła, z których czerpie polska poezja masońska. Ona oczywiście w dużej części jest wtórna; podstawowy ciąg rozwojowy wychodzi z Anglii, także ze Szkocji, Walii, Irlandii. Jest to poezja, która powstała na wiele lat przed 1717 r., czyli momentem powołania do życia Wielkiej Łoży Londynu. Pierwsza edycja *Konstytucji* Andersona z 1723 r. zawiera obfitą już antologię poezji obrzędowej, lożowej. Ten zbiór jest systematycznie powiększany w kolejnych angielskich edycjach *Konstytucji*, ale potem również niemieckich i francuskich.

Jeżeli wskazać na pewien kontekst społeczny i zarazem duchowy, w jakim ta poezja powstawała, to jest on znacznie szerszy niż sam ruch wolnomularski. O jednym już była mowa, mianowicie mieszczańskim, bo przecież ruch był w swojej genezie mieszczański. Kolejny, szalenie ważny jest kontekst protestancki. Poezja ta na gruncie polskim czy francuskim jest czymś obcym, powstała bowiem w społeczności protestanckiej, wśród potomków, na ogół w pierwszej generacji, hugonotów francuskich. Analogia do funkcji tekstu religijnego w protestantyzmie jest w tym wypadku niesłychanie wyraźna. Kiedyś uczestniczyłem w zorganizowanym przez amerykańskich wolnomularzy ekumenicznym nabożeństwie w kościele św. Jana, kościele prezydenckim w Waszyngtonie. W czasie tego nabożeństwa celebrowanego przez trzech biskupów, trzech różnych obrządków, rzeczywiście trudno było odróżnić oba gatunki utworów; na początku wykonano psalmy – ale potem odśpiewano pieśni masońskie. Wszystkie te pieśni i psalmy zrodziły się w tym samym duchu.

Ilustrujący charakter tych utworów jest widoczny szczególnie w przypadku pierwowzorów brytyjskich, które to można podzielić tematycznie. Część

z nich obrazuje zasady masonerii – idee braterstwa, tolerancji, pokoju społecznego. Jeszcze bardziej ilustrujący charakter mają te pieśni masońskie, które relacjonują dzieje masonerii. W kolejnych edycjach *Konstytucji* Andersona znajdziemy cały cykl poezji, która prezentuje historię wolnomularstwa. Piszę się w nich o Adamie, potem Salomonie, Hiramie, Palladiu, w końcu wychwala się młodego lorda Burlingtona, wielkiego architekta-amatora, twórcę palladianizmu brytyjskiego i amerykańskiego.

Mamy więc cały ciąg rozwojowy: Wielka Brytania – protestantyzm – mieszczaństwo. Ten sam kontekst, czy też ciąg rozwojowy, znajdziemy w przypadku Niemiec. Lecz tutaj, identycznie jak później w Polsce, utwory są na ogół przekładami z angielskiego. Dopiero z czasem skromny ten zbiór poezji masońskiej wzbogacany zostanie o utwory niemieckie.

I wreszcie kwestia jakości utworów. Oczywiście, tak z punktu widzenia osiemnasto- dziewiętnastowiecznego, jak i dzisiejszego nie jest to twórczość lotów najwyższych, ale jest to tym bardziej twórczość ciekawa dla historyka. W tych utworach odsłaniają się nam kolejne warstwy rzeczywistości, dotąd z wyżyn artystycznointelektualnych niewidoczne. Z których owi koryfeusze, geniusze, ci którzy popychali myśl ludzką, też obficie czerpali.

Z całą poezją masońską jest tak, jak z symboliką wolnomularstwa. Jeżeli nie ma być martwą literą, to zakres symbolu musi się zmieniać. I w tym sensie ilustracyjność utworów wciąż nabiera nowych kontekstów. Myślę, że próba odczytania dzisiaj tej poezji w loży byłaby niesłychanie interesująca. Dowiedzielibyśmy się wtedy, czy ta funkcja pozostała żywą w jakimś stopniu, czy też jest to już tylko martwa figura przeszłości.

J.M.: Powiedzieliśmy wiele o kontekstach tej antologii, o skojarzeniach jakie ona budzi. Warto może powrócić do samej książki Elżbiety Wichrowskiej. Po raz pierwszy od początku XIX wieku znalazły się w druku teksty, które tkwią w nielicznych egzemplarzach, zachowanych w polskich bibliotekach, także w rękopisach, do których autorka dotarła.

Jest to wydanie, jak to już kilkakrotnie podkreślano, popularne, i chyba dobrze, że ma taki charakter. Mam nadzieję, że w przyszłości Wichrowska będzie w stanie przygotować pełne, naukowe wydanie krytyczne oraz przeprowadzić, przynajmniej w obszarze języka niemieckiego, angielskiego i francuskiego analizy porównawcze tych utworów.

Bardzo się cieszę, że historycy mówili tu dzisiaj, że dla nich nie są najważniejsze teksty najwyższej rangi artystycznej. Historycy literatury ciągle, niestety, wołają literaturę arcydzieł, mimo że już Krzyżanowski twierdził, że pewne modelowe cechy prądu przejawiają się nie przez arcydzieła, lecz utwory drugo- i trzeciorzędne.

W.L.: Przepraszam, że wpadnę ci w słowo, ale to nie dotyczy historyków literatury starożytnej. Ci dawno zauważyli znaczenie tych tekstów drugorzędnych.



J.M.: To może się poprawię, chodzi mi o polonistów.

Otóż ta poezja, jak wielokrotnie stwierdziliśmy, nie jest najwyższych lotów. Jest to poezja okolicznościowa. Poza tym jest to poezja użytkowa, tzn. przeznaczona do wykonywania w loży. I wreszcie jest to poezja rytualna, specjalnego typu, przeznaczona do wewnętrznego użytku. Nie jest to wreszcie poezja dla profanów. Można powiedzieć, że teksty obrzędowe, choć nie zamknięte tylko dla jakiegoś kręgu wtajemniczonych, istniały w różnych kościołach chrześcijańskich i to jest także w jakimś stopniu tradycja omawianych tu utworów.

Wykonawcy tekstów masonskich należeli przecież do ówczesnej elity kulturalnej. I tutaj jeszcze trzecie znaczenie, znaczenie historyczne. Przez długi czas nie dostrzegano znaczenia osiemnastowiecznej masonerii. Profesor Hass skarżył się, że wielu historyków nie traktowało poważnie badań nad masonerią. A była to epoka, na której masoneria odcisnęła znaczne piętno, jak nigdy później. Poezja, której próbkę pokazała Wichrowska, była dla mnie, jako czytelnika, ważna jeszcze z jednego powodu. Jest tutaj zawarta jakby w pigułce cała istota oświeceniowości. W poezji tej znajduje się wszystkie te wartości, które i poza masonerią były znane i propagowane. Wartości tych nie da się jednak odczytać z innej poezji, tej najwyższego lotu.

Dzięki antologii mamy utwory masonskie w bardzo reprezentatywnej próbce.

W.L.: Chciałbym nawiązać do tego, co powiedziałeś na temat związku poezji masonskiej z przeżyciem *sacrum*. W wielu interesujących nas utworach można badać sposób przeżywania *sacrum*. Trzeba sobie uświadomić, że przeżycie *sacrum* nie musi być czytelne w tekście wyłącznie *explicite*, że *sacrum* poszukiwać można także w komedii arystofanejskiej. Wobec tego w pieśniach sympotycznych czy w pieśniach bankietowych można się doszukiwać obecności *sacrum*.

Chciałbym dodać, że do tradycji wydawania tekstów, biorącej się też z filologii klasycznej jest to, że publikuje się teksty w *editio minor* i *editio maior*, i właśnie owa *minor* jest *ad usum scholarum*, a potem przychodzi *editio maior* z aparatem krytycznym; i w tym wypadku można by oczekiwać podobnego rozwiązania.

K.S.: Czy antologia nie ma jednak zbyt popularnej formuły? Brak mi w niej alfabetycznego spisu incypiów czy tytułów, taki spis jest niezmiernie przydatny przy korzystaniu ze zbiorku. Brak też podpisów pod ilustracjami oraz krótkich chociażby not o autorach. Pozostaje mieć nadzieję, że w *editio maior* wszystkie braki zostaną nadrobione.

A.G.: Chciałbym jeszcze popatrzeć chwilę z punktu widzenia historyka poezji osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej. W pewnym uproszczeniu, na użytek studentów, wskazuje się na dwa typy wypowiedzi poetyckiej w interesującym nas okresie. Typ poezji bezosobowej, jeżeli chodzi o podmiot mówiący, typ klasycystyczny formułuje pewne opinie o świecie, opisuje

rzeczywistość. To jest wzorzec, bardzo popularny, ody klasycystycznej. Później mówi się, że w poezji sentymentalnej, powiązanej z pewną demokratyzacją mieszczańską literatury, zaczyna się pojawiać inny wzorzec poezji, wzorzec w którym autor demonstracyjnie pokazuje siebie. Pojawia się podmiot mówiący z eksponowanym „ja”. To jest typowe w polskiej poezji, na przykład u Karpińskiego. W przypadku poezji masonskiej mamy do czynienia z inną jeszcze rzeczywistością. Podmiotem mówiącym jest zbiorowość. To „my” nie jest budowane w ten sposób, że się przeciwstawia „my” i „oni” czyli profani. Tu występuje konstrukcja „my” i świat, o którym mówimy, „my” i zło, Bóg, dobro, itd. Opozycją jest świat, o którym się mówi, a nie „inni”, którzy nie są nami. „My” jako podmiot zbiorowy mówimy o pewnej rzeczywistości. To jest interesujące, ponieważ łamie podstawową konwencję ówczesnej poezji. Czy wiąże się to z pewnym typem poezji użytkowej, w której, to być może zbyt daleko idąca paralela, pojawia się inne „my”. Mam na myśli pieśń masową XX wieku.

T.C.: Co do kwestii *editio maior*. W rozmowie ze mną autorka zasygnalizowała, że odnalazła ostatnio w Bibliotece Narodowej jeszcze jeden nieznaną tomik poezji wolnomularskiej, zawierający 19 utworów. Jest to więc sygnał, że kwerenda jest jeszcze daleka od zakończenia.

A.G.: Bardzo podobał mi się ton *Wstępu*. Są dwie czy trzy możliwości pisania o masonerii i wszystkie mi nie odpowiadają. Albo są to teksty złośliwie antymasonskie, albo takie, które sygnalizują wyższość głębokiego wtajemniczenia, czyli promasonskie. Wydaje mi się, że Elżbieta Wichrowska umiejętnie łączy to, co w popularnej antologii jest ważne: umiejętność zainteresowania czytelnika pewnym problemem, nawet anegdotycznym, z dobrze pomyślaną powagą, chęcią pokazania zjawiska kulturowego.

T.C.: Nie mogę nie wtrącić i nie powiedzieć, że owo obiektywne i poważne podejście, to jest właśnie duch naszego czasopisma. W ten sposób chcielibyśmy zajmować się wolnomularstwem, nie złośliwie, ale z pewnością nie apologetycznie, z powagą, ale w sposób atrakcyjny zarazem.

Chcę zasygnalizować, jako wydawca, że ten tomik zainteresował księgarzy, mam nadzieję, że zainteresuje też czytelników.

W.L.: Pozostaje życzyć autorce i wydawcy, żeby za tą pierwszą próbą poszło kolejne opracowanie, na poziomie już bardziej naukowym.

opracował Krzysztof Skwierczyński